Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

29. LIPCA 1921.

NR. 170. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 500	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Rocznica krzywdy.

W rocznicę rozkrajania Śląska Cieszyńskiego

Dzielnica cieszyńska, odłączona od Macierzy przed 600 laty, skazana na taką samą zagładę, jakiej doznały prowincye państwa polskiego, wysunięte jeszcze dalej na zachód — pierwsza wykorzystała powiew wolności, jaki zawiał z Wiednia po r. 1848. Ruch narodowościowy miał naówczas charakter więcej lokalny, był prowadzony samodzielnie, bez ściślejszego współdziałania z resztą Polski. Z czasem jednak już Stalmach nawiązał stosunki z wybitniejszemi jednostkami w Polsce i wstawił ruch narodowy na Śląsku niby ogniwo galwaniczne do wielkiego prądu wolnościowego, który coraz szybszem tentnem zaczął przebiegać wszystkie ziemie Polski.

Gimnazyum polskie w Cieszynie, pierwsza placówka polska na Śląsku, powstało w r. 1895 dzięki wybitnemu poparciu Warszawy. Odtąd węzły między Cieszynem a Warszawą oraz resztą Polski zacieśniały się coraz więcej. Gruchowski, Haszewicz, T. S. L. byli łącznikami, które podsycały znicz narodowy na Śląsku w chwilach najzacieętszych zmagań z wrażemi zakusami ze strony niemieckiej i czeskiej.

Ruch narodowościowy rósł, a z nim razem uświadomienie ludności, wychowywanej dotychczas w atmosferze hasła „Śląsk dla Ślązaków“, w atmosferze zgnilizny renegackiej. Najwięcej rozwinął się ruch ten w zagłębiu węglowem, tam, gdzie robotnik i górnik polski w walce z życiem nauczył się rzutkości i sprężystości, tam, gdzie w bezpośredniem zetknięciu się z kapitałem niemieckim i z urzędnikiem czeskim skarb narodowy na największe narażony był ataki. Lud zagłębia dzielnie bronił swych praw, czuł się najwięcej polskim ze wszystkich okolic Cieszyńskiego.

Kiedy w r. 1918, dn. 28 maja przedstawiciele zaboru austryackiego uchwalali rezolucyę, domagającą się wskrzeszenia wolnej, niepodległej Polski, wtedy na żądanie posła śląskiego jednomyślnie i Śląsk wcielono do obszaru, na którym Polska miała powstać.

Na zrealizowanie rezolucyi nie czekano długo. Październik 1918 r. przyniósł przewrót i wolność. Ludność polska na Śląsku była przygotowana na tę chwilę. Podczas gdy Warszawa, Poznań, Lwów, a nawet i Kraków jeszcze leżały w pętach, już Cieszyn myślał o swej wolności, miał swą Radę Narodową. A główny kontyngent wiecu, który zatwierdził istnienie Rady Narodowej, składał się z rodaków z zagłębia dziś pod zaborem czeskim zostającego.

Dnia 1 listopada Śląsk cały był już pod władzą polityczną i wojskową polską, wszystko, a zwłaszcza Zagłębie radowało się, że wreszcie stało się to, o czem całe dwa pokolenia ledwie marzyć śmiały: że nareszcie cały polski Śląsk połączył się faktycznie z Macierzą. Nie było środka, któregoby polscy Ślązacy nie byli wyzyskali, byle tylko tę łączność podtrzymać. Było ją trzeba przypieczętować krwią serdeczną? — Stanęły nieuzbrojone szeregi naprzeciwko nawale czeskiej. Było trzeba wprowadzać administracyę polską? — Dokonała tego Rada Narodowa, mimo licznych trudności, napotykanych nawet w Warszawie. Było trzeba utrzymać porządek w kraju? — Złączyły się wszystkie stronnictwa, byle się zdobyć na potrzebny wysiłek. Trzeba było przygotować narzucony plebiscyt? — Zrobiono wszystko, by doprowadzić do pomyślnego wyniku.

Było trzeba znieść bolesny cios z 28 lipca 1920?... — I rozstrzygnięcie paryskie przyjęto z cichą rezygnacyą. Wszak wtedy Polska w takich była opałach, że nawet sprawa Śląska była drobnostką wobec wschodniego niebezpieczeństwa. A zawsze i to w pierwszych szeregach pracowników, bojowników i udręczonych stali ludzie z obecnego zaboru czeskiego.

„Wyższe względy“ polityki światowej sprawiły, że mimo głoszenia haseł wolności narodowej, na konferencyi paryskiej więcej zaważyły argumenty czeskie, przemawiające z pergaminów r. 1915, a poparte kwestyą kilkudziesięciu kilometrów szyn i składami czarnego dyamentu — zaważyły więcej, aniżeli głos 200.000 rzeszy polskiej, która słowem, czynem i krwią zaświadczyła o swej przynależności do Polski.

Więzy łączności z Polską zostały rozstrzygnięciem z 28 lipca 1920 stargane. Dążenia ludności śląskiej, by powiększyć Polskę o sprawiedliwie się jej należącą dzielnicę, zostały unicestwione, głos jej przytłumiony knutem czeskim i represaliami. Dziś czas, by społeczeństwo polskie i jego przedstawicielstwo: Sejm i rząd zaczęły działać.

A i tu nie wymaga lud śląski nic nadzwyczajnego. Dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że dziś Polska wojny prowadzić nie może z powodu grabieży cieszyńskiej. Rozumie nawet to, że interes ogólno-państwowy może wymagać pewnego nawiązania stosunków z zachodnimi sąsiadami.

Rozchodzi się jednak przedewszystkiem o to, by w sprawie tej postępować tak, jak tego wymaga prawdziwy interes narodu. Niechże rząd nie pozwoli się łapać na piękne słówka czeskie. Niechże postępuje ściśle według praw, obowiązujących w stosunkach międzypaństwowych, niechże oprze swe działania na podstawach realnych, a nie na majakach, które wysuwa podstępny Czech.

Tym jodynym i po dziś dzień obowiązującym, bo przez oba państwa uznanym aktem, na którym się powinna oprzeć wszelka dyskusya czesko-polska, jest **umowa z 5 listopada 1918 r.** Umową tą zgodziły się oba państwa na linię, którą przebiega granica etnograficzna (choć z pewną szkodą dla Polski), a gdzie tem samem powinna biedz linia graniczna. Po 5 listopadzie nie zawarto żadnej umowy polsko-czeskiej, któraby obecnie miała moc obowiązującą dla obu stron. W szczególności nie jest taką umową akt z 20 listopada 1920, sankcyonujący dekret paryski z 28 lipca 1920. Obowiązuje on tylko Czechy (które go nie dotrzymują), ale Sejm polski go nie zatwierdził.

Umizgi p. Maksy czy Hotoveca zdołały zamącić umysły naszych dyplomatów i sprawić, że Warszawa zdaje się zapominać o jedynie realnym akcie z 5 listopada 1918 i z pokrzywdzeniem własnego stanu posiadania opiera swe stosunki do Czech na nieistniejących i nieobowiązujących, a przedewszystkiem niesprawiedliwych dla Polski aktach, torujących drogę ugodzie i przymierzu czesko-polskiemu.

Wysiłki ludu polskiego w Zagłębiu cieszyńskiem nie przyniosły mu żadnych korzyści. Przed r. 1918 pracował dla idei narodowej, mimo że w życiu codziennem spotykały go za to szykany i prześladowania — bez nadziei zmiany na lepsze. I dziś chce służyć idei państwowości polskiej. Gotów jeszcze dużo przecierpieć dla Polski, ale niechże ta Polska na jego przykładzie pozna podstępny sposób działania czeskiego, niechże się wreszcie nauczy, jak państwowość budować na realnych podstawach, a nie na lotnych i nieobowiązujących umowach, jaką jest umowa z 29 listopada 1918.

Kiedy się to spełni, kiedy Polska stanie na stanowisku umowy z 5 listopada 1918 r., wtedy i los zagrabionego Zagłębia śląskiego i Jabłonkowskiego znajdzie korzystne rozwiązanie tak dla Polski, jak dla ludności polskiej na Śląsku. **J. T... Y.**

Cieszyn, w lipcu.

Gen. Hoefer wspomniał w jednej ze swych mów do żołnierzy, że winni być wierni „sławnym tradycyom Śląska z epoki Napoleońskiej“. Nie każdemu u nas wiadomo, jakie to są tradycye, warto je przecież przypomnieć.

W r. 1806, gdy po zwycięstwie pod Jeną wojska księcia Hieronima — brata Napoleona I. — zajęły Śląsk, wówczas hr. Goetzen, adjutant króla pruskiego, zorganizował na G. Śląsku 20-tysięczną armię do walki z Francuzami. Próbował nawet zdobyć napowrót Wrocław — lecz bez powodzenia. W r. 1807 widzimy Goetzena już na stanowisku gubernatora tej prowincyi i znowu mobilizującego wolne pułki dla odsieczy Koźla i Nissy. Te walki, choć naogół dla ówczesnego Hoefera niepomyślne — stały się przecież głównym powodem, że Napoleon w pokoju tylżyckim pozostawił Śląsk Prusom. I po zawarciu pokoju Goetzen przez czas jakiś prowadził dalej na własną rękę operacye przeciw Francuzom, a w r. 1809 — w czasie wojny Napoleona z Austryą, przygotowywał na Śląsku oddziały, by z nimi przyjść Austryi z pomocą, choć Prusy pozostawały w pokoju z Napoleonem. Na takie to tradycye powołuje się teraz gen. Hoefer. Jest to chyba dość wyraźna zapowiedź, że posiadając około 50.000 żołnierzy, rzuci się na francuską załogę (15.000 żołnierzy), jeśli G. Śląsk nie będzie Niemcom przyznany.

Nic dziwnego więc, że Briand tak silny nacisk kładzie na wzmocnienie wojsk francuskich na G. Śląsku o jedną dywizyę. Francuzi bowiem znają historyę napoleońskich wojen conajmniej tak dobrze, jak gen. Hoefer. I wiedzą także o tem, że na G. Śląsku wychowała się głównie myśl pruskiego rewanżu z r. 1813 i że zwycięsca z pod Waterloo gen. Blücher dowodził armią śląską...

Hr. Goetzen był oczywiście tylko wykonawcą planów Scharnhorsta, Greisenau'a i Steina, pracujących nad wojną z Francyą. I dzisiaj poza Hoeferem stoi Ludendorf, a w dalekiej perspektywie jeden z Hohenzollernów.

Porozumienie osiągnięte.

Londyn. (E. E.) Reuter podaje dziś **urzędową wiadomość o osiągnięciu porozumienia pomiędzy rządem francuskim a angielskim** w sprawie zebrania się Rady Najwyższej 4 sierpnia i mianowania rzeczoznawców. Rzeczoznawcy angielscy **wyjechali z Londynu** do Paryża wczoraj wieczór, **jednak na G. Śląsk nie udadzą się.** Reuter oświadcza wkońcu, że wymiana zdań między rządem francuskim i angielskim przyczyniła się do wytworzenia o wiele lepszej atmosfery. Istnieją wszelkie powody do przypuszczenia, iż **sprawa G. Śląska znajduje się na najlepszej drodze.**

Paryż. P. A. T. (Wied. B. K.) Jak dzienniki donoszą, **jutro rozpoczynają rzeczoznawcy obrady w Paryżu.** „Echo de Paris“ dowiaduje się, że jutro przed południem odbędzie się w pałacu Elizejskim Rada Ministrów, na której Briand złoży sprawozdanie co do swego planu posiedzeń Rady Najwyższej.

Rada Najwyższa 4. sierpnia.

Londyn. (E. E. Radio). Najwyższa Rada ma odbyć się 4 sierpnia w Paryżu. Lloyd George prawdopodobnie nie weźmie udziału w obradach, natomiast reprezentować będą Anglię Lord Curzon i Balfour. Obecnymi będą również trzej komisarze koalicyjni G. Śląska: Herold Stuart, gen. Lerond i gen. Marinis.

WŁOCHY ZA WYSŁANIEM POSIŁKÓW.

Lyon. P. A. T. Radio. Prasa włoska wita z całem zadowoleniem wiedomość o ustaleniu daty zwołania Rady Najwyższej. Włochy reprezentować ma premier Bonomi i markiz della Toretto. **Polityczne koła włoskie uzasadniają, że wysłanie posiłków na G. Śląsk jest konieczne.** Posiłki te powinny bezzwłocznie odejść na G. Śląsk.

Projekt przyznania ziem niespornych upadł.

Berlin. P. A. T. Radio. „Petit Parisien“ donosi, że projekt angielsko-włoski przyznania już teraz bezspornych części G. Śląska Niemcom, względnie Polsce, upadł, ponieważ wykonanie tego projektu **zaostrzyłoby tylko** obustronne namiętności.

W BERLINIE RADZĄ.

Berlin. P. A. T. Gabinet rzeszy zebrał się wczoraj na posiedzenie. Przed posiedzeniem ambasador angielski wręczył notę swego rządu ministrowi spraw zagr. Na posiedzeniu obradowano wyłącznie **nad kwestyą górnośląską.**

PLANOWA AKCYA ZA „WOLNEM PAŃSTWEM GÓRNOŚLĄSKIEM“.

Bytom. (E. E.) Prasa niemiecka górnośląska w myśl wskazówek, udzielonych jej przez rząd berliński, rozpoczęła **kampanię za rzekomem pojednaniem z Polską, licząc w tym wypadku na łatwowierność opini Europy i Polski.** Gdyby się to udało, to zapomocą artykułów dziennikarskich przekonaliby Niemcy łatwo odnośne czynniki, że pogodzili się z Polakami i wobec tego nic nie stoi na przeszkodzie utworzenia wolnego państwa Górnośląskiego. Agitacya Niemców w tym kierunku rozpoczęła się również poza granicami Niemiec.

Sowiety pogrą Niemców na G. Śląsku.

Lyon. P. A. T. Radio. Według agencyi Havasa, **rząd niemiecki porozumiał się z rządem sowietów co do wspólnej akcyi wywołania komunistycznych** zaburzeń na G. Śląsku przed opublikowaniem decyzyi Rady Najwyższej. Stwierdzono, że wielu **komunistów znajduje się w armii gen. Hoefera.**

Polska Rada Ludowa na G. Śląsku.

Bytom. P. A. T. Na miejsce polskiego **komisaryatu plebiscytowego i wydziału wykonawczego nacz. władzy powstańczej, którego działalność likwidacyjna jest na ukończeniu, utworzona zostanie,** jak się dowiadujemy, jako przedstawicielstwo polityczne ludności polskiej na G. Śląsku wobec władz koalicyjnych, **Rada Ludowa, złożona z przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacyj zawodowych. Miałaby ona swoje oddziały powiatowe i miejscowe. Siedziba centralna ma być w Bytomiu w hotelu Lomnitz. Rada Ludowa miałaby za zadanie również przygotowanie przyszłej administracyi polskiej tej części G. Śląska, która zostanie przyznana Polsce.** Na czele Rady Ludowej **ma stanąć** — jak słychać — **poseł J. Rymar,** prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, **który** w czasie nieobecności Korfantego zastępował go w powstańczej Komisyi Likwidacyjnej w Szopienicach.

POSUCHA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Posucha daje się dotkliwie odczuwać rolnictwu górnośląskiemu. Zbiory zboża są na ogół dobre, ale rośliny okopowe i warzywa ucierpiały bardzo.

Podejrzenia Anglików względem Francyi.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa podaje: Pewne przypuszczenia, które wydają się Francyi zgoła fantastycznemi, jak przypisywany jej zamiar **przeprowadzenia gwałtem żądań polskich,** albo też rzekomy plan **ewentualnego wkroczenia do Rosyi na wypadek upadku sowietów, znalazły wiarę w Londynie i przyczyniły się w znacznej mierze do oporu oficyalnych kół angielskich przeciwko wzmocnieniu sił francuskich na Górnym Śląsku.**

Rząd francuski przedstawi ponownie w Foreign Office bezpodstawność tych obaw. Francya ma tylko jedną troskę, mianowicie bezpieczeństwo swoich wojsk i tylko jedno życzenie, mianowicie to, by zagadnienie górnośląskie było jak najrychlej rozwiązane. Francya życzy sobie jednak definitywnej decyzyi i tylko dla zabezpieczenia przeprowadzenia tej decyzyi żąda wzmocnienia wojsk koalicyjnych. To jest właściwy cel, jaki sobie wytknął rząd francuski.

Red. Obecną różnicę zdań między Paryżem a Londynem wyzyskuje prasa niemiecka, by zasypać świat całym stekiem najfałszywszych wiadomości o zamiarach Francyi i Polski. W państwach koalicyjnych rozszerzają te wymysły skwapliwie dzienniki komunistyczne i żydowskie. Ostatni numer tygodnika angielskiego „Sunday Times“ jest wyrazem tych złośliwych plotek i podejrzeń, jakie o nas w Anglii krążą. Pomaga im ogromnie propaganda legendy o pogromach w Polsce, którą teraz żydzi polscy ze wzmożoną intenzywnością puszczają w świat.

Program prac Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Sejmu obejmuje następujące punkty: 1. Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na r. 1921, 2. pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie udzielenia radzie ministrów pełnomocnictwa do wprowadzenia zmian do statutu, 3. pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zmian art. 1178 ustawy lekarskiej, 4. sprawozdanie komisyi administracyjnej i skarbowo-budżetowej o ustawie emerytalnej funkcyonaryuszów państwowych, 5. sprawozdanie komisyi miejskiej o wniosku Suligowskiego w sprawie przeznaczenia terenów państwowych w Warszawie na budowę domów mieszkalnych, sprawozdanie połączonych komisyi wojskowej i rolnej o wniosku Z. L. N. w sprawie stosowania ustawy z 17 grudnia 1920 o nadaniu ziemi żołnierzom i wniosku p. Malinowskiego w sprawie natychmiastowego obsadzenia na kresach robotników rolnych, pozbawionych pracy.

ZAKOŃCZENIE KONGRESU P. P. S.

Łódź. P. A. T. Ośmnasty kongres P. P. S. zakończył dziś w południe swe obrady. Na posiedzeniu dzisiejszem omawiał poseł Daszyński sprawę ordynacyi wyborczej. W dyskusyi domagano się od posłów socyalistycznych, aby domagali się w ordynacyi wyborczej zabezpieczenia interesów miast.

DYMISYA P. KAMIENIECKIEGO?

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach sejmowych rozeszła się pogłoska, że poseł Kamieniecki podał się do dymisyi.

Ruchy wojsk rosyjskich nad granicą.

Wilno. (E. E.) Ze źródeł wiarygodnych donoszą, że **zmiany w dyslokacyi wojsk sowieckich odbywają się wzdłuż całej granicy zachodniej Rosyi.** Mianowicie w okolicach Żytomierza na południu, w okolicach Mińska i t. d. Nad granicę zachodnią przybywają również nowe oddziały. Do okolic Bobrujska przybyły oddziały konnicy Budiennego. Przypuszczać należy, że zmiany te mają na celu zajęcie miejscowości bardziej zasobnych w żywność i furaż.

Ryga. (E. E.) W sierpniu rozpoczną się wielkie manewry czerwonej armii pod kierownictwem Trockiego.

Traktat w Trianon wchodzi w życie.

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa). **Dzisiaj o 6 tej** wieczór nastąpiło w Min. spraw zagran. złożenie dokumentów ratyfikacyjnych traktatu pokojowego w Trianon, protokołu i załączonych oświadczeń. Węgierski pos. Prażmovszky oświadczył, że Węgry są gotowe wykonać zobowiązania i wyraził żądanie, by państwa sąsiadujące z Węgrami w równym duchu pokojowym z Węgrami dotrzymały postanowień traktatu i respektowały prawa mniejszości odciętych od Węgier. Następnie protokół, odnoszący się do złożenia dokumentów ratyfikacyjnych został podpisany przez przedstawicieli Anglii, Francyi, Japonii, Belgii, Rumunii, Królestwa S. H. S., Czechosłowacyi i Węgier.

Londyn. P. A. T. Jednym ze skutków wejścia w życie traktatu z Trianon będzie **oddanie zachodnio-węgierskich komitatów Austryi i zagłębia węglowego Pięciokościołów Węgrom** przez Jugosławię. Oddanie trzech komitatów Austryi potrwa przez kilka tygodni. Konferencya ambasadorów ustaliła, że ma się ono ukończyć do 27 sierpnia. Oddziały koalicyjne, którym powierzono kontrolę nad tem oddaniem, zostały wzmocnione.

Londyn. P. A. T. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ donosi, że konferencya ambasadorów po dłuższej naradzie uchwaliła udzielić Węgrom dalszej zwłoki do opróżnienia zachodnich Węgier, wyznaczając termin 27 sierpnia. Rząd angielski był zdania, że opróżnienie powinno nastąpić natychmiast. Zaproponowano także jako termin ostateczny dzień 18 sierpnia.

Serya zamachów w Belgradzie.

Gratz. P. A. T. „Grazer Tagespost“ donosi z Belgradu, iż wczoraj w południe policya belgradzka aresztowała człowieka, **który** miał przy sobie bombę. W czasie śledztwa aresztowany nie chciał podać swego nazwiska. Przyznał się, **że miał zamiar wykonać wczoraj zamach na prezydenta ministrów Pasicza.**

Postępy ofenzywy greckiej.

Lyon. P. A. T. (Radio). Komunikat grecki donosi o **forsownem posuwaniu się naprzód wojsk greckich.** Turcy stracili trzy czwarte swoich sił w zabitych i rannych, jeńcach i dezerterach. Jedna z dywizyj greckich donosi o zdobyciu 20 armat art. polnej. Front nieprzyjacielski ma być przełamany, a armia Angory utraciła związek z oddziałami, stojącymi w okolicy Koniat.

Lyon. P. A. T. (Radio). Wedle źródeł tureckich, wojska tureckie ruchem ofenzywnym od strony Bendiki zajęły Uszak (?). Jedna dywizya grecka miała się dostać do niewoli.

Londyn. P. A. T. „Daily Cronicle“ omawiając akcyę grecką wykazuje, że atak Greków na Konstantynopol byłby najnierozumniejszym krokiem. Miasto posiada międzynarodowy garnizon w sile 10.000 żołnierzy i **nie będzie w żadnym wypadku wydane Grekom.** Rząd angielski zachowuje w walce między obu państwami zupełną neutralność, a pogłoski, jakoby Anglia tajnie popierała Greków, nie odpowiadają prawdzie. Nie użyto bowiem ani jednego karabinu angielskiego przeciwko kemalistom, chyba taki, który skradziono prawowitym właścicielom.

Rzym. P. A. T. Radio. Ze Smyrny donoszą: **Król Konstanty przybył do Kutahia, witany** entuzyastycznie przez wojsko.

Londyn. (E. E.) Rząd Kemala paszy zawiadomił rząd w Konstantynopolu, iż w związku z postępami ofenzywy greckiej rząd Kemala paszy oraz siedziba zgromadzenia narodowego przeniesiona będzie do Sziwas.

Japonia przyjęła zaproszenie Hardinga.

Nowy Jork. P. A. T. (Biuro Reutera). „Asociated Press“ donosi z Tokio, że **gabinet japoński uchwalił przyjęcie zaproszenia co do udziału w konferencyi waszyngtońskiej** w sprawie zagadnień Dalekiego Wschodu.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Naczelnik państwa nadał przewodniczącemu delegacyi polskiej z komisyi reewakucyjnej, p. Olszewskiemu, tytuł posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego ad personam.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie głównego zarządu P. S. L., mające na celu ustalenie taktyki stronnictwa na przyszłość.

Bukareszt. P. A. T. Radio. Zamierzona wizyta japońskiego następcy tronu w Bukareszcie została odwołaną, z powodu choroby Mikada, co zmusza ks. Hirohito do przyspieszenia wyjazdu do Japonii.

Z dnia politycznego.

Materyał wojenny dla Polski.

Z powodu sojuszu polsko-rumuńskiego, czytamy w „Petit Parisien": „Nie należy się przejmować tem, że w fabrykach materyałów wojennych francuskich pracuje się od pewnego czasu rzetelnie dla Polski i Rumunii, a nadewszystko byłoby niedorzecznem przypuszczać, że Francya republikańska zbroi Polskę i Rumunię w celu popełnięcia ich do wojny z sowietami.

Niema chyba w Polsce takiego męża stanu, któryby chciał wszczynać wojnę zdobywczą przeciwko Rosyi, zdają sobie bowiem dobrze sprawę w Polsce, coby to kiedyś kosztowało, gdy Rosya odzyska stanowisko wielkiego mocarstwa. Całą ambicyę Polaków i Rumunów stanowi obecnie nie dać się niespodziewanie zaskoczyć armii Lenina. Żywią oni jedyną obawę, aby pod przymusem rozpaczliwym głodu, rząd sowiecki nie szukał pretekstu wtargnięcia do Rumunii lub Polski. które wzięły się do pracy i mają zboże, będące w stanie wyżywić armie bolszewickie. Pod wpływem tych obaw najścia zgłodniałej szarańczy rządy polski i rumuński zawarły sojusz obronny.

Polska obawia się prócz tego, iżby uregulowanie sprawy Górnego Śląska nie wzięło złego obrotu i aby pangermaniści nie rzucili się na nią. Musi więc z dwóch tych racyj mieć się na baczności. Ludność Polski wynosi do 25 milionów (!), a Rumunia liczy 15 milionów mieszkańców. Są to przeważnie ludy rolnicze, nie posiadające fabryk materyałów wojennych, muszą przeto czynić swe zakupy zagranicą.

Dodajmy, że z powodu tej amunicyi bolszewickie i żydowskie dzienniki francuskie miotają się gwałtownie na Polskę, zarzucając jej wojownicze i antybolszewickie zamiary. Przyjaciele naszych nieprzyjaciół są zawsze jednacy.

Lwów broni się przed zalewem żydowstwa.

Wobec masowego napływu podejrzanych elementów z za kordonu bolszewickiego i bezprzykładnej obojętności, z jaką sfery rządzące przypatrują się temu niebezpiecznemu objawowi, zaczyna się budzić odruch samopomocy społecznej. Świeżo odbył się we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa Biechońskiego, nader liczny wiec obywatelski, zwołany w tej sprawie przez Związek Obrony Narodowej. Referenci Kubik i dr. Borowiec wykazali ogrom grożącego nam niebezpieczeństwa, poczem p. Thumen zilustrował cyframi wywody poprzednich mówców stwierdzając, że dotąd w samym Lwowie jest około 70 tysięcy przybyłych żydów i że dziennie przybywa do Polski około 10 tysięcy żydowstwa, które już w samym Lwowie wykupiło 11% stanu posiadania nieruchomości. Zgłosił przeto rezolucyę, w której zebrani zwracają się do rządu z wezwaniem zamknięcia granic dla nieproszonych gości, bezzwłocznego zarejestrowania wszystkich już przybyłych, uniemożliwienia im rozłażenia się po całym kraju, lecz pomieszczenia w obozach koncentracyjnych i wydalenia w jak najkrótszym czasie.

Rezolucyę tej treści uchwalono jednogłośnie, podobnie jak zgłoszoną przez p. Kijanowskiego następującą rezolucyę dodatkową:

„Zebrani wzywają rząd do przeprowadzenia rewizyi wszystkich już zawartych przez przybyszów transakcyi kupna i sprzedaży nieruchomości, unieważnienia ich i stosowania na przyszłość względem obcokrajowców przynajmniej tych wymogów, jakie się stawia własnym obywatelom przy nabywaniu nieruchomości np. w Poznańskiem.

Między 2 a 2½.

Zwycięstwo prawicy na kongresie P. P. S.

O kongresie P. P. S., obradującym przy drzwiach zamkniętych w Łodzi — przynosi „Robotnik" dalsze sprawozdanie, oczywiście należycie ocenzurowane. Znajdujemy w nich mowę tow. Zaremby, przywódcy lewicowców P. P. S. Był to silny atak na oportunistyczną taktykę posłów socyalistycznych w Sejmie. P. Zaremba zarzuca im głównie to, że 1) nie protestowali przeciw przyłączeniu do Polski ziem zamieszkałych przez Ukraińców i Białorusinów, co jest „wzmocnieniem nacyonalizmu i reakcyi polskiej" i 2) że podtrzymali rząd Witosa przy ostatniem głosowaniu nad emisyą nowych miliardów marek (przez wyjście z sali). P. Zaremba domagał się bezwzględnej opozycyi w Sejmie i zaryzykował nawet bolszewickie hasło:

„Rewolucya społeczna musi być programem najbliższych działań partyi".

Stosunek P. P. S. do Piastowców ujął mowca w zdaniu:

„Nie łudźmy się liberalizmem Witosa. Naszem zadaniem nie jest popieranie Witosa, lecz walka z jego wpływami na wsi. My powinniśmy wyrwać małorolnych chłopów z objęć wielkorolnych gospodarzy".

Popierał p. Zarembę drugi przywódca lewicy tow. Szczerkowski. Ten ujawnił fakt, że między posłami socyalistycznymi byli nawet (o horror!) zwolennicy Senatu!... I on żądał bezwzględnej opozycyi, bo wszelka praca nad „zreparowaniem walącego się systemu kapitalistycznego" jest niemożliwa!...

Natomiast mowca prawicy tow. Stańczyk stanął „na stanowisku realnych zdobyczy dla proletaryatu", wołając:

„Gdyby mi zapewniono np. ubezpieczenie społeczne, poszedłbym wtedy z samym szatanem, aby je zdobyć".

Jest to oportunizm najskrajniejszy. I większość kongresu oświadczyła się za nim w głosowaniu (165 przeciw 115). Poseł Moraczewski broniąc opertunizmu socyalistów w Sejmie, mógł słusznie powołać się, że przecież w radach miejskich i w działalności zawodowych związków pepesowcy popełniają ciągle zbrodnie „kompromisowości", głosując i współdziałając z burżuazyą. Cała partya jest przesiąknięta oportunizmem i „niema już w niej zapału rewolucyjnego..."

Przy tej sposobności — po dwóch miesiącach! — p Moraczowski „sprostował" przemówienie Piłsudskiego, wygłoszone na bankiecie promocyjnym w Krakowie. Jak wiadomo, Naczelnik Państwa opowiadał wówczas, że pewnego dnia przywołał kapitana Moraczewskiego, kazał mu stanąć na baczność i utworzyć gabinet — jednak bez prawa wkraczania do spraw społecznych. Dodał przytem Piłsudski, że kap. Moraczewski należy do kategoryi ludzi, którzy prędzej myślą, niż działają... Otóż p. Moraczewski zakwestyonował prawdziwość słów Naczelnika Państwa.

Uchwalona przez Kongres rezolucya w sprawie taktyki, zawiera znamienny ustęp:

„P. P. S., stojąc na gruncie zasadniczej opozycyi socyalistycznej w stosunku do każdego rządu burżuazyjnego, a więc i do obecnego gabinetu p. Witosa, nie wchodzi w stałe sojusze z innemi stronnictwami, prowadzi w Sejmie walkę zupełnie samodzielną, tembardziej zaś nie uczestniczy w koalicyach rządowych.

P. P. S. zwalcza bezwzględnie politykę gospodarczą i finansową gabinetu p. Witosa, stwierdzając z naciskiem, że gabinet ten nie ma żadnego programu reform demokratycznych".

Druga część tej uchwały jest wyraźnym sukcesem lewicy. Uniemożliwia ona na przyszłość to dyskretne poparcie, jakiego dotąd udzielali posłowie socyalistyczni gabinetowi Witosa. Trzeba zatem uznać to za zmianę taktyki P. P. S. Utrudni ona bardzo egzystencyę rządu p. Witosa, który nie posiadając w Izbie większości, mógł dotąd trzymać się w Sejmie jedynie dzięki poparciu lewicy, a zwłaszcza P. P. S. Jeśli pp. Daszyński i jego towarzysze wykonają lojalnie rozkaz kongresu, to gabinet Witosa znajdzie się w ciężkiej sytuacyi.

Wreszcie kongres załatwił także sprawę swego stosunku do Międzynarodówek socyalistycznych. A mianowicie uchwalił 35 głosami większości wystąpić z II. Międzynarodówki, odrzucając równocześnie wniosek o nawiązanie rokowań z wiedeńską „wspólnotą pracy" (t. j. Międzynarodówką 2½). Obecnie zatem P. P. S. nie należy do żadnej Międzynarodówki i wisi między „Drugą" a „Półtrzecią". Będzie oczekiwać, jak ułożą się stosunki między partyami socyalistycznemi zagranicą i zapewne poprze reorganizacyę II. Międzynarodówki, o czem wiele się dziś w pismach socyalistycznych dyskutuje.

Obrady kongresu przyniosły naogół zwycięstwo kierunkowi umiarkowanemu, głównie dzięki temu, że prawica dysponuje znakomitymi i wpływowymi przywódcami. Lewica niema ani jednego wybitnego mowcy lub polityka. Jednak oportunizm sejmowy posłów socyalistycznych został potępiony i przywróconą została „zasadnicza opozycya" i „czysta rewolucyjna linia". Czy w praktyce p. Daszyński — który najwymowniej bronił sztandaru prawicy na kongresie i wybrany został prezesem Centr. Komitetu Wyk. partyi — będzie liczył się ściśle z dyrektywą kongresu — to inne pytanie.

Wątpić należy, czy kongres łódzki uzdrowi P. P. S. Zerwał on z komunizmem stanowczo, to prawda. Jednak dziś „opozycya zasadnicza" P. P. S. jest nonsensem wobec istnienia komunizmu, idącego w tej opozycyi dużo dalej. Zagranicą socyaliści (Czechy, Włochy, Szwecya, Niemcy) wchodzą w skład większości rządowych. Jest to naturalny rezultat ich zerwania z komunizmem. P. P. S. nie zdobyła się na ten krok. Będziemy więc mieli dwie partye „zasadniczo opozycyjne": P. P. S. i komunistów. Będzie to sytuacya dla P. P. S. niezmiernie trudna.

Listy z Francyi.

14 lipca w Paryżu.

Oddawna Paryż nie oglądał tak pogodnego i słonecznego 14-go lipca, ale też od paru lat nie było tu takich upałów, jakie obecnie trapią Paryżan. 36° Reaumira w cieniu. Miasto wygląda jak wielki kwiat kolorowy, ale i jak wielka łaźnia. Niemal wszyscy ocierają pot z czoła, żywy elastyczny krok Paryżan staje się bezwiednie ociężałym, wlokącym prawie. Dopiero wieczorem i rankiem przeciętny Paryżanin odzyskuje zwykłą mu żywość i ruchliwość.

Na ulicach między przechodzącemi kobiecemi postaciami przeważają naogół sylwetki jasne, a nawet i jaskrawe. Nawet ciemne suknie ożywiają się barwnemi haftami, wstążkami, których ogromnie dużo nosi się w tym sezonie i guziczkami. Najwięcej jednak jasnych sukien i jasnych kapeluszy, przyczem góruje wielce modny w tym roku kolor mauve (liliowy). Naturalnie wiele Paryżanek, wiernych swemu zwyczajowi ubierania się przeciwnie do sezonu, nosi kapelusze filcowe lub aksamitne, nie brak jednak i lekkich nakryć głowy ze słomki lub jedwabiu i gazy.

Całe te tłumy barwne, jasne, strojnie wyległy wczoraj na ulice z powodu święta 14-go lipca. Humanitarna inicyatywa generała Castelnau oszczędziła wprawdzie żołnierzom francuskim tortur, jakie musieliby znieść podczas upałów obecnych, w razie wielkiej rewii, mimo to jednak dzień 14-go lipca odznaczał się nastrojem prawdziwie świątecznym, chociaż o charakterze raczej popularnym.

Na rogach ulic i skwerów zawisły setki kolorowych lampionów i girland, na placach stanęły estrady dla muzykantów, od godziny 8-ej wieczorem wstrzymano ruch tramwaji i autobusów, aby pozostawić zupełną swobodę tańczącym tłumom. I w rzeczywistości mimo afrykańskiego upału, tańce były nader ożywione przez dwa dni, ale 15-go lipca nawet najbardziej zapalonej młodzieży zabrakło sił i tańce trwały zaledwie do północy. Warto zauważyć, że harmonię ogólną psuli mali snobowie ludowi, usiłujący za wszelką cenę tańczyć onestepa lub fox-trotta. Wysiłki te przy niezgrabnych, skrępowanych ruchach i nieodpowiedniem ubraniu, wywoływały komiczne wrażenie.

* * *

Po 7miu latach nieobecności p. Myron Herrick, nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, powraca znowu na dawne stanowisko. Prezydent Harding nie mógł dać Francyi większego dowodu swej sympatyi, jak mianując pana Myron Herrick przedstawicielem Stanów w Paryżu. Każdy Paryżanin, każdy z tych, którzy przeżywali tu ciężkie chwile we wrześniu 1914 roku, nie zapomni nigdy, czem był wtedy dla zagrożonego niemiecką nawałnicą miasta, ambasador Stanów Zjednoczonych. Gdy naprędce sformułowane pociągi uwoziły do Bordeaux rząd francuski i całe ciało dyplomatyczne francuskie i cudzoziemskie, gdy z okien wagonów wyglądały postacie przedstawicieli najróżnorodniejszych narodowości, począwszy od czarnowłosych Japończyków i Chińczyków, a kończąc na flegmatycznych Skandynawach, dwóch tylko ambasadorów cudzoziemskich pozostało w Paryżu: ambasador hiszpański, niechętny Francyi, znudzony dyplomata germanofil, odwołany wkrótce potem przez króla Alfonsa i p. Myron Herrick, ambasador Stanów Zjednoczonych, który z własnej inicyatywy, gotów był o ile możności, pokryć autorytetem Stanów Zjednoczonych opuszczoną stolicę w razie wejścia do niej wojsk niemieckich. Z własnej inicyatywy p. Myron Herrick kazał przygotować plakaty, które miały być umieszczone na niektórych zabytkach i monumentach francuskich, aby je uchronić od drapieżności niemieckiej.

Paryż nie zapomniał tego szlachetnemu Amerykaninowi. Na dworcu St.-Lazare byly nietylko osobistości oficyalne, jak p. Briand i min. Barthou, ale tłumy Paryżan, między którymi znajdowała się także delegacya dzieci paryskich.

O godzinie 5 m. 30 specyalny pociąg, wiozący z Hawru pana Myron Herrick, zatrzymuje się na dworcu. Wysoki, o wijących się zlekka przyprószonych siwizną włosach, w zwykłem podróżnem szarem ubraniu i szerokim słomkowym kapeluszu, pan Myron Herrick ukazuje się natychmiast w drzwiczkach wagonu. Twarz jego rozpromieniona szczerym uśmiechem radości, świadczy o zadowoleniu z powrotu nad brzegi Sekwany.

Powitanie z p. Briandem bardzo serdeczne. „Chciałem być pierwszym — mówi prezes ministrów — aby wypowiedzieć Panu naszą radość z powodu Pańskiego powrotu". Pan Myron Herrick odpowiada dziękując, na zapytanie zaś pana Brianda, czy czuje się bardzo zmęczonym, ambasador amerykański odrzekł: „Jestem tak szczęśliwy, że nawet nie czuję znużenia".

Po przedstawieniu panu Myron Herrick różnych osobistości oficyalnych, mała dziewczynka z delegacyi szkół paryskich, podaje ambasadorowi amerykańskiemu przepyszny bukiet białych lilij i róż, wypowiadając przytem kilka prostych, lecz serdecznych słów pozdrowienia.

Zamiast udać się do Ambasady amerykańskiej, pan Myron Harrick podąża prosto na plac Etoile i tam składa bukiet kwiatów na grobie „Nieznanego żołnierza". Ten pierwszy czyn ambasadora w Paryżu, tłumy Paryżan, wyległe na ulicę w dniu 14-go lipca, witają entuzyastycznie, czyniąc głośną owacyę „przyjacielowi Francyi". DR. M. KASTERSKA.

Grabież ludowców.

Znana już Czytelnikom sprawa zagrabienia przez ludowców z pod znaku „Piasta" z p. J. Brylem na czele drukarni i wydawnictw katolickiej Spółki wydawniczej, doczekała się już ostatecznego załatwienia. Sąd najwyższy uchwałą z dnia 26 czerwca b. r., doręczoną obecnie stronom interesowanym, zatwierdził ostatecznie uchwałę Sądu okręgowego, jako handlowego, mocą której uznaną została prawomocność podwyższenia kapitału zakładowego Spółki z 150.000 na 210.000 koron, wskutek podwyższenia przez ks. M. Kądziołę swego udziału z 42.000 na 102.000 koron. Ludowcy działający przez J. Bryla rekursem zakwestyonowali bowiem prawa ks. Kądzioły do dodatkowego udziału, aby osiągnąć większość w Spółce i zagrabić cały jej majątek.

Sąd najwyższy, zatwierdzając uchwałę Sądu okręgowego krakowskiego, ustalił ostatecznie udział ks. Kądzioły na kor. 102.000, podczas gdy udziały pp. Napieralskiego i Kulerskiego, sprzedane ludowcom, wynoszą kor. 80.000.

Równocześnie prawie Sąd najwyższy uchwałą z dnia 28 czerwca b. r. zatwierdził orzeczenie Sądu apelacyjnego w Krakowie, odmawiające wpisania w rejestrze handlowym zmiany osoby zawiadowcy Spółki, t. j. usunięcia ks. Kądzioły, a ustanowienia zawiadowcą p. J. Bryla. W ten sposób ks. M. Kądzioła przywrócony został do praw zawiadowcy Spółki i obejmuje ponownie zarząd wszystkich jej interesów.

Sąd najwyższy w motywach uznał za nieprawny mandat sprowadzonego w swoim czasie na walne zgromadzenie Spółki adwokata żyda Dra Nadla, który dziwnym jakimś sposobem uzyskał uchwałę lwowskiego sądu spadkowego na zasadzie której został kuratorem masy spadkowej po ś. p. ks. Wesolińskim, przedstawicielu wydawnictwa „Gazety Niedzielnej" w katolickiej Spółce wydawniczej. Przy pomocy tego najętego żydowskiego adwokata, działającego nieprawnie i podstępnie, ludowcy zawładnęli przejściowo przedsiębiorstwami katolickiej Spółki wydawniczej.

Cała sprawa zakończyła się więc dla ludowców niesłychanie kompromitująco, tembardziej, że p. Bryla w jego usiłowaniach zagrabienia cudzej własności popierały tak wpływowe osobistości, jak prezydent ministrów W. Witos i generalny delegat rządu dr. Gałecki, którzy w tej sprawie interweniowali...

Dzięki P. Bogu są jednak jeszcze w Polsce sądy, które nie uległy demoralizacyi przez ludowców szerzonej i wydają wyroki na zasadzie obowiązujących ustaw, a nie wskazówek przywódców paskopiastów...

Pozostaje jeszcze katolickiej Spółce wydawniczej do przeprowadzenia unieważnienie wszelkich umów przez posła Bryla zawartych, w złej wierze i z chęcią ograbienia Spółki. Na podstawie tych umów, które w imieniu ludowców z p. Brylem zawierali dr. M. Świgost i Ludwik Rączkowski, oraz dr. R. Battaglia, wydawnictwa „Prawdy" i „Gazety Niedzielnej" na trzy lata przejął „Piast", zaś drukarnię katolickiej Spółki wydawniczej wydzierżawiła Spółka wydawnicza „Gońca Krakowskiego". Spodziewać się można, że umowy te, jako sporządzane w złej woli, na szkodę Spółki, bez posiadania prawnego mandatu przez p. Bryla, zostaną w krótkiej drodze unieważnione. Wymaga tego elementarna sprawiedliwość.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 508-mą członkowie Stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów w Krakowie; 509-tą słuchacze kursu 5-go głównej szkoły policyi państwowej w Warszawie; 510-tą Sąd powiat. karny w Krakowie; 511-tą Ziemski Bank kredytowy, oddział w Krakowie, i 513-tą powiat autonomiczny łańcucko-przeworski — wpłacając po 30 000 Mk. za cegiełkę; poza tem wpłacił Sąd powiat. karny w Krakowie 20.000 Mk., jako datki, złożone przez oskarżonych na odbudowę Wawelu.

Kraków, 28 lipca.

CHOROBA ŻONY NACZELNIKA PAŃSTWA. „Goniec" donosi, że w Krakowie poważnie zachorowała przed kilku dniami żona Naczelnika państwa, Marya Piłsudska. Choroba przeszła już stadyum przesilenia i chora w niedługim czasie powróci do zdrowia.

NOWE ODZNACZENIE GEN. BRONI SZEPTYCKIEGO. Generał broni Stan. Szeptycki otrzymał przed kilku dniami z rąk Naczelnika państwa i Naczelnego Wodza krzyż Walecznych, jako odznaczenie za osobistą odwagę, okazaną w twardych bojach na froncie litewsko-białoruskim. Gen. Szeptycki, kierując akcyą bojową, znalazł się kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia (bitwy pod Mińskiem, Rzeczycą, Dyneburgiem i t. d.). Jest to obok posiadanego przez generała Szeptyckiego „Virtuti Militari", nowe odznaczenie zasłużonego wodza.

PRZYJAZD POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH. Wczoraj rano przybyli do Krakowa z baraków Wielkie Dwory pod Oświęcimiem, powstańcy górnośląscy w liczbie 180. Na dworcu oczekiwał drogich gości zarząd Tow. obrony zachodnich kresów Polski i zebrane obywatelstwo. Powstańcy, śpiewając pieśni górnośląskie, pomaszerowali pod pomnik Mickiewicza. Tutaj powitał ich serdecznie prof. Henryk Pachoński imieniem Tow. obrony kresów i p. dyr. Baran. W ciągu przedpołudnia zwiedzili nasi goście pamiątki Krakowa pod kierownictwem p. Barana, po południu zaś udali się do Wieliczki.

„WILNO I SPRAWA WILEŃSKA". Pod tym tytułem wygłosi odczyt prof. Dr Michał Siedlecki, rektor Uniwersytetu wileńskiego, w piątek dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali zakładu zoologii, ul. św. Anny 6.

WSPÓŁDZIAŁANIE MIASTA Z KOOPERATYWAMI. Wczoraj w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego odbyły się obrady przedstawicieli siedmiu większych kooperatyw krakowskich, między in. „Nuzy", „Związku ekonomicznego" i t. d. Konferencyi przewodniczył wiceprez. miasta Dr Bobrowski. Omawiano kwestyę współdziałania Magistratu z kooperatywami co do zakupu zboża, oraz innych produktów rolnych, poczem wezwano komisyę porozumiewawczą, złożoną z siedmiu członków kooperatyw dla zakupu artykułów pierwszej potrzeby i wspólnej gospodarki przy pomocy Magistratu. Przewodniczący zażądał spisu członków wszystkich kooperatyw krakowskich, gdyż tylko na podstawie tego spisu miasto będzie przydzielać artykuły spożywcze. Osoby, które zapisane są w dwóch kooperatywach lub trzech, będą wykreślone z jednej, a artykułów spożywczych udzielać będzie im tylko jedna z kooperatyw. W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie komisyi porozumiewawczej z prezydyum miasta, celem dalszej akcyi aprowizacyjnej.

REZERWY ZBOŻOWE DLA MIASTA. We wtorek dnia 26 b. m. odbyło się w Magistracie posiedzenie nowo wybranej komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem wiceprez. Dra Bobrowskiego. Ze strony Magistratu złożono na wstępie sprawozdanie z przydziału artykułów racyonowanych, jak cukru, zboża i produktów młynarskich dla aprowizacyi miasta w minionym okresie gospodarczym, poczem referent stwierdził, że stan zapasów w magazynach miejskich wykazuje zupełną bierność. Następnie wiceprez. Dr Bobrowski przedstawił program działalności aprowizacyjnej gminy na przyszłość, wskazując na konieczność poczynienia zakupów i stworzenia w obecnym przejściowym okresie znaczniejszych ruchomych rezerw zboża. Spodziewane są w tym celu kredyty od rządu dla zabezpieczenia mniej zamożnej ludności miejskiej, a głównie urzędniczej i robotniczej. Z kolei przewodniczący podniósł potrzebę prowadzenia w dalszym ciągu miejskich zakładów aprowizacyjnych, a w szczególności piekarni.

W dłuższej dyskusyi nad przedstawionym programem komisya aprowizacyjna oświadczyła się jednomyślnie za podjęciem przez gminę działalności w powyższym kierunku. Nadto uchwalono wniosek ks. radcy Masnego z żądaniem ścisłego zamknięcia granic, celem zapobieżenia wywozowi zboża. Wreszcie dokonano wyboru podkomisyi cennikowej i dla spraw zakupu.

BRAK NABIAŁU W KRAKOWIE. Od kilku dni daje się zauważyć w Krakowie brak mleka i masła. Przed mleczarniami tworzą się w porannych godzinach ogromne, od dawna niewidziane, ogonki. Mleko w solidnych mleczarniach podrożało o 5 Mk. na litrze, sprzedający zaś na rynku podwyższyli ceny o 10 Mk. na litrze. Jeszcze trudniej o masło. Kilogram kuchennego masła kosztuje u drobnych sklepikarzy 750 Mk. W mleczarniach niema go zupełnie. Przyczyną tego wielkiego braku nabiału są odbywające się w całej pełni żniwa i silna posucha, która utrudnia wyżywienie krów. Zupełnie jednak niezrozumiałą jest podwyżka cen jaj, które podskoczyły z 8 na 13 Mk., przyczem na targu widzi się tylko jaja t. zw. składowe, natomiast o świeże bardzo trudno.

SPADEK CEN BYDŁA. Z powodu wielkiej posuchy wieśniacy, nie mogąc wyżywić bydła, sprzedają je masowo po bardzo niskich cenach. Na targowicy miejskiej codziennie zauważyć się daje wielki spęd bydła z okolicznych wsi. To samo dzieje się w miasteczkach, leżących aż po Podkarpacie. Mimo niskiej ceny bydła, rzeźnicy krakowscy nie obniżają cen mięsa, owszem niektórzy nawet znacznie je podwyższyli.

Nowo wybrana komisya aprowizacyjna powinna zająć się tą lichwą rzeźników i zbadać ich machinacye. Również Magistrat winien podać prasie dokładne dane statystyczne ilości spędzonego na targowice bydła, oraz prawdziwą wypośrodkowaną cenę. Statystyki bowiem, przesyłane prasie z zarządu targowicy miejskiej, nie są ścisłe, lecz oparte na pobieżnych obliczeniach, a nie na danych statystycznych. Ciekawem jest również, że cena nierogacizny pozostała ta sama, a mimo to masarze podwyższyli ceny wędlin. Zaznaczyć wkońcu należy, że od dwóch dni chłodnia miejska nie funkcyonuje z powodu zepsucia się maszyn. Wędliny i mięso wskutek tego ulegają zepsuciu.

WYWCZASY W KOPALNI WĘGLA. Jedna z fabryk krakowskich zamówiła w kopalni „Sobieski" w Borach koło Chrzanowa pewną ilość węgla z dostawą na miesiąc bieżący. Przy sposobności urgowania tej przesyłki, Inspektorat węglowy w Krakowie uwiadomił zarząd interesowanej fabryki, że węgla tego nie otrzyma, ponieważ został zamówiony w szybie „Sobieskiego" w Borach, a kopalnia ta jest obecnie nieczynna z powodu 2-tygodniowego urlopu całego personalu.

Jest to wprost horendalne, aby w gałęzi przemysłu, która jest bodaj że podwaliną dobrobytu państwa, panowały takie stosunki. Zapytujemy, czy wie o tem nasz Sejm, oraz p. minister przemysłu i handlu i p. minister skarbu?

Z Polski i ze świata.

ODZNACZENIA ŁOTEWSKIE. Kapitula orderu wojskowego „Łaczplesis" w Łotwie nadała ordery: Naczelnikowi państwa polskiego i Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu, generałowi Rydzowi-Śmigłemu i hr. Szeptyckiemu — dla ich zasług osobistych, oddanych Łotwie w walkach o niepodległość Letgalii.

LOSY ZAMKU KSIĄŻĄT WIŚNIOWIECKICH. W relacyi swej z wycieczki na Wołyń, drukowanej w „Gazecie Wieczornej", pisze p. Mich. Grekowiczówna o zamku w Wiśniowcu, co następuje: Przepyszny zamek Wiśniowieckich zabytek architektury polskiej z początków XVIII wieku, doskonale zachowany, oparł się zawieruchom dziejowym, ale nie ostał się przed frymarką i łupiestwem. Ostatnio należał zamek do Rosyanina Donudowa, znanego wroga polskości, który sprzedał go w r. 1918 żydom z prawem rozsprzedaży mebli, książek i innych pamiątek. Tak poszły w poniewierkę cenne zbiory kniaziów Wiśniowieckich i nikt nie zwracał na fakt ten uwagi, dopiero, gdy w roku zeszłym nabył zamek Zygmunt hr. Grocholski, zainteresowały się nim władze administracyjne. Zremontowano go, odgraniczono i poodbierano od ludności miejscowej wysprzedane z zamku meble, a wojewoda wołyński zwiedził zamek i tak mu się podobały jego pamiątki, że... chciał kilka z nich zabrać. Dopiero zwrócono mu uwagę, że majątek jest własnością hr. Grocholskiego. Wkrótce potem naczelnik rejonu zaproponował zarządowi zamku, aby go sprzedał — wreszcie starostwo otrzymało od wojewody rozkaz przejęcia zamku, jako majątku opuszczonego i usunięcia hr. Grocholskiego. Sprawa ta, rzucająca dość jasne, a niekorzystne światło na stosunki tamtejsze, jest obecnie w rozpatrywaniu.

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW W KALISKIEM. Okolica Dąbia w Kaliskiem odetchnęła. Oto po długich wysiłkach, zdołała policya wyśledzić kryjówkę szajki bandytów, która ograbiając i zabijając napadniętych na drogach, siała postrach w całej okolicy. Otoczywszy kryjówkę, policya musiała stoczyć zaciętą walkę z bandytami i dopiero po ośmiu godzinach ujęła ich, w liczbie sześciu. Jeden z bandytów zdołał się otruć przed dostaniem się w ręce władz, zaś herszta bandy, dezertera z wojska polskiego, mieszkańca miasta Kłodawy, niejakiego Wiatkę, odstawiono, ciężko rannego, do szpitala. — Na wieść o złapaniu rabusiów wyszły naprzeciw tłumy tamtejszej ludności, która chciała ich zlynczować. Z trudem udało się policyi ochronić rabusiów.

TENDENCYJNE WYMYSŁY O KORFANTYM. „Kreuzzeitung" donosi, jakoby starania przez polskie przedstawicielstwo w Londynie o audyencyę u Lloyd George'a dla Korfantego

spotkały się z odmową, umotywowaną tem, że naród angielski i prezydent ministrów nie mogą przyjmować jako gościa tego, który na Śląsku w sposób grubiański obraził (!) oficerów angielskich.

POCZTA POWIETRZNA. Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło dn. 26 b. m. wysyłanie codziennie samolotem do Francyi i Czechosłowacyi korespondencyi lotniczej.

KONSUL CZECHOSŁOWACKI W POZNANIU, Dr Jan Glos, rozpoczął z dniem 1 b. m. urzędowanie. Zakres działalności konsulatu czeskiego w Poznaniu rozciąga się na województwa poznańskie i pomorskie, oraz na terytoryum wolnego miasta Gdańska.

GENERAŁ DE MAUD'HUY, jeden z bohaterów ostatniej wojny, zmarł w Paryżu, przeżywszy lat 64. Zmarły poświęcił całe swe życie służbie ojczyzny i bez przesady można powiedzieć, iż wiele przyczynił się, jako dowódca dywizyi, korpusu, a wreszcie i całej grupy armii do zwycięstwa. Pochodził z Metzu, ze starej rodziny lotaryńskiej. W wojnie utracił syna. W roku 1919 wybrany był deputowanym z okręgu mozelskiego i na tem stanowisku gorliwie służył Francyi.

UPRAGNIONY DESZCZ spadł 18 b. m. we Francyi, ku ogólnemu zadowoleniu, które ujawnia się w doniesieniu dzienników p. t. „Mieliśmy wczoraj deszcz". Ulewy nawiedziły Tuluzę, Montauban, Biarritz, Chateauroux, Tours, Rennes, Nantes, Wersal i Metz. W wielu miejscowościach burze zrządziły szkody, lecz Francya odetchnęła świeższem powietrzem po skwarach, jakie i nam dają się we znaki, zmuszając do pracy w pocie nietylko czoła, lecz i całego grzesznego ciała.

NAPAD BANDYCKI W POCIĄGU. East Express donosi z Paryża: Czterech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów wykonało śmiały napad w niedzielę w pociągu pospiesznym na linii Paryż—Marsylia. Wpadłszy do przedziału I klasy, w której znajdowali się przeważnie Anglicy i Hiszpanie, zaczęli strzelać z rewolwerów, chcąc w ten sposób przez wzniecenie paniki obrabować pasażerów. Ofiarą napadu padł porucznik francuski Caraballi. Wielu jest rannych; bandyci zdołali umknąć.

MIĘDZYUNIWERSYTECKI MATCH POWIETRZNY między uniwersytetami Oxford i Cambridge rozegrano w Anglii. Zwycięstwo odniósł uniwersytet Cambridge. Dotychczas rywalizacya sportowa uniwersytetów angielskich obejmowała wszystkie gałęzie sportu lądowego i wodnego, obecnie prowadzone zawody lotnicze świadczą o rozwinięciu się w Anglii aeronautyki cywilnej.

MIĘDZYNARODOWE ZJAZDY NAUKOWE. We wtorek rozpoczęła się w Londynie konferencya w sprawie zwalczania tuberkulozy. Anglię reprezentuje lord Curzon i Alfred Mond. Delegatów przybyło ponad 500.

Onegdaj rozpoczęła się w Bergen międzynarodowa konferencya meteorologiczna, w której bierze udział 9 państw, w tem także Skandynawia i Finladya. Konferencya potrwa tydzień.

POMOC AMERYKI DLA DZIECI W ROSYI. Hoover imieniem amerykańskiego Komitetu ratunkowego ofiarował odzież i środki żywności dla miliona dzieci i chorych w rosyjskich terenach, dotkniętych klęską głodu.

I W STANACH ZJEDNOCZONYCH GŁÓD! Wedle doniesień z Waszyngtonu, obszerne terytorya okręgu bawełnianego stoją przed klęską głodową. Równocześnie panuje tam pelagra i pewnego rodzaju lepra. Prezydent Harding prosił władze sanitarne, jakoteż Czerwony Krzyż, aby przedsięwzięły wysiłki, celem wynalezienia środków do złagodzenia nędzy.

Judaica.

Z DZIAŁALNOŚCI „NEUTRALNYCH". Warszawskie władze skarbowe wpadły na trop bandy fałszerzy i dokonały aresztowania kilku członków tej bandy — wyłącznie żydów. Zorganizowali oni w dzielnicy żydowskiej drukarnię i wyrabiali masowo etykiety monopolowe na spirytus, banderole na wyroby tytoniowe, banderole na sacharynę, etykiety do rządowych papierosów monopolowych i t. p. Proceder ten uprawiała banda od długiego czasu, wobec czego państwo poniosło straty, sięgające w miliony.

Ze spraw wojskowych.

PIERWSZEŃSTWO DLA ZDEMOBILIZOWANYCH. Ponieważ liczne rzesze zdemobilizowanych żołnierzy, pozostających bez pracy, znajdują się w nader trudnem położeniu, minister spraw wewn. polecił wszystkim podwładnym urzędom, aby zdemobilizowani żołnierze korzystali bezwzględnie z pierwszeństwa przy obsadzaniu posad, o ile posiadają równe z innymi kandydatami kwalifikacye. W związku z tem, mają być sporządzone i nadesłane Ministerstwu listy imienne przyjętych do służby w czasie od 1 stycznia do 30 czerwna b. r. zdemobilizowanych wojskowych, przy podaniu jednoczesnem liczby przyjętych w tymże czasie na równorzędne posady niewojskowych, z załączeniem objaśnień, co było powodem ominięcia kandydatów z pośród zdemobilizowanych wojskowych. Takież listy będą przysyłane w przyszłości co miesiąc do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYNIK ZBIÓRKI W „TYGODNIU CZERW. KRZYŻA". Zarząd okręgu Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Krakowie donosi, że „Tydzień Czerwonego Krzyża" przyniósł ogółem z romaitych zbiórek i składek, tudzież z wkładek członków 700.000 Mp dochodu.

Wobec tego Zarząd poczuwa się do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie wszystkim, którzy nie szczędzili swych sił i czasu i chętnie nieśli je w ofierze dla dobra ogółu, biorąc udział w pracach „Tygodnia Czerwonego Krzyża".

Z teatrów krakowskich.

PREMIERA W „BAGATELI". Dziś, t. j. we czwartek 28 b. m., wystąpią artyści warszawscy w „Bagateli" z premierą. Znakomici artyści warszawscy, którzy w niedzielę pożegnają się z naszą publicznością i ustępują miejsca zespołowi lwowskiemu, wybrali na ostatnie cztery dni swego pobytu bogaty program, dotąd w Krakowie niewidziany.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Czwartek 28 b. m.: „Nasi najserdeczniejsi" Sardou.
Piątek 29 b. m.: „Idealna żonka" Lehara.
Sobota 30 b. m.: „Wesele Fonsia" Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Repertuar „Nowości".

Czwartek 28 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Piątek 29 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Sobota 30 b. m.: „Gejsza" (premiera).
Niedziela 31 b. m.: Po poł. „Krysia leśniczanka", wieczorem „Gejsza".

Od Wydawnictwa.

Z powodu nowej znacznej podwyżki cen papieru, podwyżki płac personalu drukarskiego i nadzwyczajnego wzrostu wszelkich wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników, jesteśmy zniewoleni, podobnie, jak uczyniły to już wydawnictwa pism warszawskich i lwowskich, podnieść z dniem 1 sierpnia b. r. cenę pojedynczego egzempl. na 10 Marek i odpowiednio uregulować prenumeratę.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Gońca Krakowskiego", „Naprzodu", „Nowej Reformy", „Nowego Dziennika", „Rzeczypospolitej", „Ilustrowanego Kuryera Codziennego".

Prenumerata „Głosu Narodu" od dnia 1 sierpnia wynosić będzie miesięcznie:
W Krakowie bez odnoszenia . . . M. 220.—
z odnoszeniem lub przesyłką pocztową . . . . M. 250.—

Mały feileton.

„Dąb Bartek".

W województwie kieleckiem wśród lasów i borów, we wsi Samsonów, na podwórzu dawnego dworu, a dziś nadleśnictwa, znajduje się dąb pod opieką „Towarzystwa ochrony zabytków starożytnych", liczący podług podania i najstarszych zapisków przeszło 1300 lat. Pomimo burz, które nad nim szalały, pomimo, że raz został uszkodzony przez pożar od palącej się w pobliżu stodoły — co rok rozwija się i rośnie dalej. Wewnątrz jest pusty, ale korę ma zdrową i jakby nie czuł wieków, co nad nim przepłynęły, ni ciosów, które go spotkały, co roku zielenieje i daje schronienie tysiącom owadów, a w dziuplach wygodne mieszkanie ptakom. Trzy żelazne krzyże, które pobożni ludzie na nim wieszali, zupełnie wrosły, teraz czwarty przybity na suchem miejscu, ten już nie wrośnie. Wysokości posiada tylko 40 metrów, ale rozgałęzienie zajmuje ogromną przestrzeń. Podczas lata wielu turystów spieszy w te strony, aby zobaczyć ten jedyny w całej Polsce okaz. A „Bartek" — tak zwie się ów dąb, wziął bowiem swe imię od chłopa, który go zasadził — szemrze im i baje różne powieści, opowiada historyę ludu zamieszkującego naszą polską ziemię i wspomina dawne dzieje, kiedy to nie znano wyrażeń partya, stronnictwo, paskarz, dzielnice, ale zgodnie w całej Polsce śpiewano:

...Ten temu brat, ten temu swat,
A już dobremu, to każdy rad.

W. H.

Listy do Redakcyi.

Kto jeździ salonkami.

Dowiadujemy się o nowych faktach osławionej już jazdy salonkami:

Dwaj kierownicy dwu departamentów w Min. kolei żel. (pp. Czapski i Müller), zdążające jednym pociągiem i do jednego miejsca, biorą każdy dla siebie osobną salonkę.

Naczelnik wydziału w Min. kolei żel. (młodziutki p. Gałecki), odwożąc matkę do kąpiel — bierze salonkę, z powrotem — rozumie się — znowu salonkę.

P. delegat Gałecki jadąc n a u r l o p, a więc prywatnie — jedzie w salonce, wracając także w salonce, a ponieważ przykrzy się człowiekowi samemu, więc zaprasza sobie żydów do towarzystwa.

Jeden z dygnitarzy kolejowych znowu, zdaje się z tego samego powodu — będąc nieco wybredniejszym i odznaczając się artystycznemi upodobaniami — dobiera sobie towarzystwo kobiece.

P. Suchanek, który niedawno powędrował do Warszawy szukać tam ministeryalnej karyery, co tydzień prawie rźnie sobie salonką z Warszawy do Sącza w odwiedziny do swych czerwonych towarzyszy, o których względy zabiega wszelkiemi sposobami, jako domniemany kandydat na posła z ramienia P. P. S. w Nowym Sączu.

Sytuacya strajkowa w Łodzi.

Prawdopodobnie strajk robotników włókienniczych w Łodzi będzie w niedługim czasie zlikwidowany.

Do polepszenia sytuacyi przyczyniła się konferencya przedstawicieli przemysłu łódzkiego wraz z delegatami robotniczych związków zawodowych. W konferencyi wzięli udział i posłowie sejmowi.

Robotnicy żądali 120% podwyżki zarobku — fabrykanci zaś, wskazując na niepomyślną konjunkturę rynku, zgodzili się tylko na 20%.

Konferencyi groziło rozbicie. Jednak robotnicy po kilkugodzinnych pertraktacyach okazali się ustępliwsi i sformułowali odpowiedni wniosek, doręczony natychmiast fabrykantom:

Wniosek opiewał: Związki zawodowe robotnicze cofają pierwotne żądania 120% podwyżki płacy, natomiast zwracają się do przemysłowców z propozycyą ustalenia takich warunków podwyżki, jakie wytrzymać może obecna konjunktura rynku przemysłu włókienniczego, oraz rzeczywiste koszta utrzymania rodziny robotniczej.

Przedstawiciele przemysłowców wniosek ów zaakceptowali i oświadczyli, iż konkretne warunki, oparte na ścisłych cyfrach, muszą przedyskutować w gronie liczniejszym.

Strajkujący robotnicy w przemyśle garbarskim i metalurgicznym uzależnili swoje stanowisko od strajku włókienniczego.

BLISKI KONIEC STRAJKU.

Warszawa. (E. E.) Strajk w Łodzi w przemyśle włókienniczym dobiega końca. Fabrykanci zaczynają wykazywać skłonność do ustępstw lecz nie w tym zakresie, jakiegoby żądali robotnicy. Jednakże z obu stron uwydatnia się wyraźnie dążność do zlikwidowania konfliktu na drodze ugody. „Przegląd Wiecz." dowiaduje się, iż wczoraj w Łodzi ponowiły się starcia między czynnikami bezpieczeństwa, a strajkującymi.

Czechom chodzi o polskie rynki.

Praga. P. A. T. O pertraktacyach z Polską podał min. Hotovec reprezentantom prasy obszerny komunikat, w którym zasadniczo oświadcza, co następuje: Polska była jedynem państwem, z którem nie mogliśmy dotąd zawrzeć, z powodów politycznych, żadnych umów. Dzięki naczelnikom i ministrom spraw zagranicznych obu państw, udało się ostatecznie osiągnąć to, że przygotowano obecnie grunt dla zawarcia przyjaznego porozumienia między obu państwami. Porozumienie to ma się rozciągać na wszelkie sprawy polityczne, handlowe i komunikacyjne. Zadaniem Dra Hotoveca było omówić podstawowe zasady umowy handlowej, komunikacyjnej i ewentualnie finansowej. Wskazawszy na serdeczne (!) przyjęcie ze strony rządu polskiego, następnie na sympatyczne stanowisko dziennikarstwa polskiego (!) wobec państwa czeskiego, podkreślił min. Hotovec, że w konferencyach z p. Skirmuntem i min. skarbu omówiono wszystkie główne kwestye, przyczem osiągnięto porozumienie i ustalono podstawy rokowań, które poprowadzą szczegółowo dwie komisye. Komisye zejdą się mniej więcej w połowie sierpnia, a mianowicie komisya handlowa w Warszawie, a komisya finansowa w Pradze.

Następnie min. Hotovec podkreślił, że po obu stronach istnieje jednaki interes co do zawarcia umowy handlowej. Polska i Czechosłowacya są zasadniczo państwami zupełnie odmiennemi pod względem agrarnym i przemysłowym. Co do eksportu i importu, nie mają sprzecznych interesów. Minister przypuszcza, że rokowania co do umowy handlowej potoczą się gładko. Wskazawszy na to, że w Polsce znajdują się czynniki, którym ewentualne porozumienie polityczne i handlowe pomiędzy Czechami a Polską nie byłoby na rękę, podkreślił min. Hotovec, że chodzi tu prawdopodobnie o czynniki zagraniczne, rozszerzające pogłoskę, że zawarcie umowy handlowej pomiędzy Polską i Czechosłowacyą zagrażałoby bytowi polskiej produkcyi.

Minister wyraża się z wielką ufnością o przyszłości gospodarczej Polski, którą uważa za państwo agrarne. Już tegoroczne dobre żniwa w Polsce zapewnią zupełną gospodarczą restytucyę.

P. Hotovec wskazał na to, że w Pradze polska marka stoi bardzo nisko, że jednakże wewnętrzna siła kupna marki polskiej jest kilkakrotnie wyższą, niż jej wartość na targu międzynarodowym. Jest nietylko prawdopodobnem, ale bezwzględnie pewnem, że polska marka będzie stale się podnosić. W ten sposób usuniętoby niebezpieczeństwo ryzyka walutowego pomiędzy obu państwami, któreby mogło nieprzychylnie wpłynąć na wymianę towarów. Polska ma wszelkie podstawy szybkiego i znacznego rozwoju, posiadając wielkie bogactwa ziemiopłodów. Przemysł czeski może się przyczynić do restauracyi gospodarczej Polski, przedewszystkiem przemysłem cukrowniczym. Tranzyt przez Polskę byłby dla Czechów wielką wygodą, ponieważ Polska stałaby się państwem tranzytowem między zachodem a Rosyą, jako państwo silnie rolnicze, które byłoby dla Czechosłowacyi dużym dostawcą zboża, jak i rynkiem zbytu. Polska może skutecznie pośredniczyć w stosunkach handlowych pomiędzy Czechosłowacyą a Rosyą. W tem tkwi — zdaniem Hotoveca — wielkie znaczenie umowy handlowej również i dla Polski. Wolny import do Polski przyczyni się do ożywienia czeskiego eksportu.

Red. Całe to oświadczenie p. Hotoveca dowodzi jedynie, że Czesi, widząc gospodarczy rozwój Polski, nad której zniszczeniem dotąd tak pilnie pracowali, starają się za wszelką cenę zdobyć polskie rynki dla swego duszącego się w hyperprodukcyi przemysłu. Ani słowem jednak p. Hotovec nie wspomina o Cieszyńskiem, które podstępnie i nikczemnie Czesi zagrabili, ani o bezwzględnem tępieniu polskości pod zaborem czeskm. Dla p. Hotoveca kwestya polska wcale nie istnieje... I znajdują się politycy polscy — oczywiście „warszawscy" — którzy wierzą w „serdeczność" Czechów i budują na przyjaźni z tem wiarołomnem państwem!

Nowy gabinet czeski.

Praga. P. A. T. Dzienniki donoszą, że kwestya utworzenia rządu parlamentarnego przybrała konkretne formy. Były minister Svehla zostanie prezydentem ministrów.

NOWE ZAJŚCIA Z POS. SEIDLEM.

Praga. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyszło do burzliwych scen, kiedy poseł czeski S e i d l, znany z afery policzkowej, zamierzał przemawiać. Posłowie niemieccy poczęli wołać: Bohater, który napada z tyłu! Tchórz! poczem opuścili salę obrad. Obrady toczyły się mimo to dalej bez udziału posłów niemieckich.

PRZED OLBRZYMIM STRAJKIEM GÓRNIKÓW.

Mor. Ostrawa. P. A. T. Wydział rewirowy organizacyi górników wydał dzisiaj do górników zagłębia ostrawsko-karwińskiego proklamacyę, wzywającą do przygotowania się górników do olbrzymiego strajku. Proklamacya oświadcza, że przedsiębiorcy górniczy zamierzają obniżyć płace górników, do czego górnicy stanowczo nie mogą dopuścić. Górników wzywa się, aby poczynili oszczędności, by przetrzymać następnie dalszy czas trwania strajku.

Czeski „emeryt" lęka się osamotnienia.

Praga. P. A. T. „Nar. Politika" zamieszcza artykuł polemizujący z niedawnymi antypolskimi wywodami „Tribuny". „Narodni Politika" podkreśla, że Polacy prowadzili wojnę przeciwko bolszewikom również za Czechosłowacyę. Z tego względu właśnie republice czeskiej przynajmniej finansowo lepiej się wiodło, aniżeli Polsce. Autor artykułu zapytuje, czy gdyby Polska swymi ofiarami nie wstrzymała pochodu bolszewickiego i ewent. zalewu Europy przez bolszewizm, nie musiałaby nastąpić mobilizacya i czy wówczas republika czeska nie byłaby zmuszona zaciągać długi. Republice czeskiej powodzi się obecnie tak, jak emerytowi, który żyje spokojnie z małej pensyi. Naród jednakże nigdy nie może być emerytem. W rezultacie nikt nie zabiega o sojusz z Czechosłowacyą, która uważa się za quantité negligeable. Tak zwany dobry stosunek nie oznacza nic w polityce międzynarodowej. Najlepszym sojusznikiem jest ten, który nie opuszcza drugiego w momencie krytycznym. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy w dobie krytycznej nigdyby Czechosłowacyi nie pomogli. W końcu autor artykułu przemawia za ścisłym sojuszem z Polską.

Ręka Niemiec w Marokku.

Madryt. P. A. T. (Havas). Omawiając wydarzenia pod Melillą, dzienniki przypisują porażkę wojsk hiszpańskich nietylko zdradzie oddziałów rekrutujących się z miejscowej ludności, oraz wybuchowi powstania kilku szczepów, lecz przynoszą również wiele bardzo znamiennych szczegółów w tej sprawie. „Universal" uważa za rzecz bardzo ciekawą, że gen. Silvestre napotkał w Marwie oddziały doskonale zorganizowane i znakomicie prowadzone. Szczepy, które poprzednio charakteryzował brak dyscypliny, prowadziły ataki według doskonale ułożonego planu taktycznego oraz posiadały broń najnowszego systemu. Inny dziennik przypomina, że w ostatnim czasie wysoki komisarz w hiszpańskim Marokku zawiadomił ministra wojny, że nieprzyjaciel miał instruktorów niemieckich. Dzienniki zapewniają, że instruktorzy niemieccy zaprowadzili wśród wzburzonych szczepów w okolicy Ris dyscyplinę, oraz zapoznali je z nowoczesnymi środkami wojennymi i najnowszą taktyką prowadzenia wojny. „Il Tempo" pisze: Znane jest nam postępowanie Niemców, którzy posługują się wszelkimi możliwymi środkami, w celu opanowania części węglowych okolic Ris, w których Hiszpanie nie usadowili się ostatecznie, oraz przeszkodzić przybyciu na te terytorya wojsk hiszpańskich. Tu należy szukać wyjaśnienia nagłej koncentracyi plemion Harki, oraz faktu, iż były one znakomicie uzbrojone. Następstwem wzmiankowanego faktu będzie to, że pewnego dnia wszystkie kopalnie w okolicy Ris znajdą się w ręku Niemiec.

Berlin. P. A. T. (Radio). Wojska hiszpańskie, znajdujące się koło Melilli w Marokku, otrzymały już pierwsze posiłki. Dalszy transport wojsk ma przybyć także w najbliższym czasie.

Lyon. P. A. T. Radio. Wedle wiadomości z Madrytu, sytuacya wojsk hiszpańskich w Marokku jest bardzo krytyczną. Według telegramów gen. Berenguera, powstanie ogarnia wszystkie miejscowości nadbrzeżne. Od armii gen. Silvestra, którą dowodzi gen. Navarra, brak wszelkich wieści.

DOMOWA WOJNA W CHINACH.

Londyn. P. A. T. „Times" donosi z Pekinu, że wojna między prowincyami Kwantung a Kwangsi, w której wzięło udział około 150 tysięcy żołnierzy, zakończyła się, jak słychać, upadkiem tej ostatniej prowincyi. Kwangsi była jedyną południową prowincyą, która jeszcze stała po stronie rządu pekińskiego.

Wiadomości gospodarcze.

ZATWIERDZENIE STATUTU Spółki akcyjnej pod firmą: Stanisław Burzyński, parowa fabryka mebli i tartaki w Krakowie, ogłasza „Monitor Polski" z dnia 26 lipca. Kapitał akcyjny Spółki wynosi 30,000.000, akcya po 1000 marek. Założycielami są: Filia Polskiego Banku krajowego w Krakowie, Spółka fakturowa w Krakowie, Spółka rolniczo-przemysłowa Sp. z ogr. por. w Krakowie, Stanisław Burzyński.

W tymże Nrze „Monitora" ogłoszone jest postanowienie prezesa głównego Urzędu ziemskiego z 15 lipca b. r. o upoważnieniu Tow. osadniczo-parcelacyjnego „Tospar", Sp. z ogr. odp. w Warszawie, do przeprowadzenia na terenie województw: lubelskiego, białostockiego, nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego i pomorskiego parcelacyi większych posiadłości.

Upoważnień takich udziela Główny Urząd bardzo skąpo w Małopolsce nawet instytucyom, które się o takie koncesye od powstania Gł. Urzędu ubiegają i niczem na nieufność swą poprzednią prawidłową działalnością nie zasłużyły.

GIEŁDA ZBOŻOWA W KRAKOWIE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podjęła inicyatywę w kierunku utworzenia w Krakowie ogólnej giełdy towarowej dla zachodniej Małopolski. Odnośna uchwała, powzięta na zebraniu interesowanych organizacyi gospodarczych, przedłożona została Ministerstwu przemysłu i handlu. Obecnie podjęła Izba prace przygotowawcze około rychłego powołania do życia giełdy zbożowej, jako pierwszego działu ogólnej giełdy towarowej. — Posiedzenie organizacyjne odbędzie się w najbliższych dniach.

Z RUCHU GIEŁDOWEGO. Środowe zebranie giełdowe nie odznaczało się nadzwyczajnym ruchem. Interesowano się nielicznymi gatunkami akcyi przemysłowych, jak: P. T. H., Trzebinia żelazo, Parowozy, Nafta polska, Impex. W dewizach ruch słaby. W papierach lokacyjnych i akcyach bankowych zastój.

Kursa walut w szacowaniu porannem na „czarnej giełdzie" nie wykazywały znacznych zmian: marki niem. 25.50, korony czeskie 26.50, korony n. austr. 2 Mk. 10 f.; wogóle tendencya chwiejna, tylko dolary 1980 Mk. do 2000 Mk., t. j. na wczorajszym mniej więcej poziomie.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 27 lipca 1921 r. L. 161

	ofiarow.	żądan.	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1990·—	2009·—	1990·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	24·50	26·50	25·—
Korony austryackie	2·—	2·20	2·15
„ czecho-słowackie	24·50	26·50	25·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	25·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	85·—	87·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	80·—	81·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1903	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „	91·—	92·—	—·—
4% „ kolej.	85·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	108·—	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	105·50	107·50	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	106·—	
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	107·—	
4% „	100·—	102·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	560·—	567·—	
„ „ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	
„ Małopolski	625·—	635·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	975·—	1075·—	1000·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400·—	450·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1130·—	1300·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	500·—	600·—	570·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8500·—	9000	—·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1400·—	1500·—	1450·—
„Lamiges" fabryki maszyn roln.	6000·—	6400·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1000·—	1200·—	1090·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2900·—	3100·—	3000·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	7900·—	8200·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6300·—	6400·—	6300·—
„Tepege" Tow. dla przedsięb. górnicz.	3000·—	3400·—	3200·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2200·—	2025·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1900·—	2100·—	2075·—
„Oikos" T. A.	3800·—	3990·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	950·—	1000·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	[illegible]	3100·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyak.	3250·—	3450·—	3375·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	8500·—	8700·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2260·—	2400·—	[illegible]

KURSA.

Zurych, 27 b. m. P. A. T. Końcowe kursa dewiz. Berlin 7.75, Holandya 189, Nowy Jork 610, Londyn 21.80, Paryż 47.10, Medyolan 25.70, Bruksela 46, Kopenhaga 92.50, Sztokholm 124, Chrystyania 78.50, Madryt 77.80, Buenos Aires 180, Praga 7.65, Budapeszt 1.67½, Zagrzeb 3.50, Bukareszt 7.90, Warszawa 0.30, Wiedeń 0.68, Austr. stempl. 0.70.

Warszawa, P. A. T. Dnia 27 b. m. Waluty Dolary Stanów Zjedn. gotówka: tranz. 2010 2020, 2015, sprzedaż 2015, kupno 1955, franki francuskie czeki: tranz. 161.50—161.75, 161, sprzedaż 161, kupno 156, franki szwajcarskie gotówka: tranz. 325, Belgia czeki: tranz. 7325, Nowy Jork czeki: tranz. 2020—2100—2025, marki niemieckie gotówka: tranz. 26.50 czeki: tranz. 26.65—2645, korony austryackie czeki: tranz. 224.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy z dnia 27 b. m.: Renta majowa 113, austr. renta koron 118, renta lutowa 114, węg. renta kor. 389. Losy tureckie 4370, Priorytety kolei południ. 3580. Anglobank 1870, Bank verein 1259, Bodenkredit 2670, Austr. Zakł. kredyt. 1648, Bank depozytowy 880, Laender Bank 2808, Merkury 1010 Unionbank 1176, Bank obrot. 756, Żiwnosteńska 4425, Kolej północna 22850, Lwów-Czerniowce 4800, Koleje austr. 5510, Kolej południ. 2581, Alpiny 7670, Berg und Huetten 11950 Krupp 2020. Huta Poldi 5000, Praskie tow. przem. żel. 13700. Rima 5320. Skoda 5069. Zieleniewski 3300. Apollo 6275, Fanto 29800, Gal. Karpaty 19450. Galicya 46300, Schodnica 19350. Siersza 6070.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

5 Przekład M. Bogdani.

VII.

W ciągu długich rozmów wikary dowiedział się, że w ojczyźnie aniołów ból, smutek, śmierć, małżeństwo, urodziny, zapomnienie nie egzystują wcale. Czasem powstaje tylko jakaś rzecz nowa. Jest to kraj bez dolin i wzgórz, kraj dziwnie jednostajny, pełen przecudnych budowli, oświetlony zawsze słońcem, lub pełnią księżyca, gdzie wieją lekkie wietrzyki i poruszają eolskie listowie drzew. Jest to kraj cudów. U stropu nieba lśnią zawieszone, srebrzyste morza, po których przepływają przedziwne statki, nie wiadomo ku jakim dążące przeznaczeniom. Gwiazdy błyszczą tam pod stopami, a promienne kwiaty na sklepieniu niebios. Życie jest samą rozkoszą. Kraj ten ciągnie się w nieskończoność. Niema tam ni systemu słonecznego, ni przestrzeni międzyplanetarnej, tak jak w naszym świecie, sfera powietrza sięga poza słońce i wypełnia całą otchłań firmamentu. Wszystko jest tam pięknością, a piękno naszego świata, jest tylko słabym refleksem blasków tego cudownego kraju. Nasi twórcy muzyczni, — to są ci ludzie, którzy zdołają pochwycić uchem drobne odbryzgi melodji, przynoszonych do nas na skrzydłach wiatru. Aniołowie, smoki z bronzu, marmuru, lub ognia żyją tam i poruszają się.

Jest to kraj Prawa, to wszystko, co istnieje w nim, podobne jest prawu. Lecz wszystkie prawa w pewien dziwaczny sposób różnią się od naszych. Zasoby geometrji są sprzeczne z naszemi, ponieważ przestrzeń jest tam krzywizną, więc wszystkie plany muszą być cylindryczne.

Liczba zasadniczych kolorów dochodzi do dwudziestu czterech, zamiast do trzech, jak u nas. Większość fantastycznych wyników naszej wiedzy — to zwykłe komunały w tym kraju, a cały nasz dorobek naukowy wydawałby się tam niedorzecznym snem.

Niema tam wcale kwiatów ni roślin, a ich miejsce zastępują wytryski barwnego ognia.

Wszystko to wyda się Wam waryackiem, nie jesteście bowiem w stanie zrozumieć tego, co Anioł mówił wikaremu. Co prawda, wikary też nic nie rozumiał, bo doświadczenia osobiste, ograniczone do naszego świata materyalnego, krępowały polot jego myśli. Trzeba sobie było wszystko dośpiewać fantazją.

Czy ktoś potrącił te dwa światy bliźniacze, aby Anioł mógł spaść do Sidderford?— O tem ni Anioł, ni wikary nic nie wiedzieli. Autor zajmuje się tylko faktami, o których mowa, ale nie ma ani ochoty, ani dość pychy, by je chcieć rozwiązać. Tłumaczenia wszelkie są zresztą wielką złudą naszego wieku naukowego. Najbardziej zasadniczym faktem tego opowiadania, jest to, że anioł spadłszy 4 sierpnia 1895 r. do Siddermorton Parku, z kraju, gdzie niema łez ni cierpienia, promieniejący jeszcze jego blaskami — rozprawiał z wikarym o wielości światów. Autor gotów stwierdzić przysięgą, gdyby zaszła potrzeba, istnienie tego anioła. Co powiedziawszy, zamyka nawias i wraca do opowiadania.

VIII.

— Uczuwam jakieś dziwne wrażenie, — mówił Anioł, — tutaj. Mam je już od wschodu słońca. A nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek doznawał takich wrażeń... tutaj.

— Mam nadzieję, że nic cię nie boli, — rzekł wikary.

— Nie, to coś zupełnie innego... jakby jakieś uczucie pustki.

— Ciśnienie atmosfery działa zapewne trochę inaczej u nas, — zauważył wikary, głaszcząc podbródek.

— Ale ja doznaję także jakichś dziwnych sensacyi w ustach. Tak, jakbym... ach! jakie to śmieszne! jakbym chciał je czemś napełnić — nie wiem czem.

— Boże, zlituj się! — wykrzyknął wikary — toż ty jesteś poprostu głodny.

— Głodny? — rzekł Anioł — co to takiego?

— Czyż wy nigdy nie jadacie?

— „Jadacie“? to zupełnie obce słowo dla mnie.

— To się kładzie pożywienie w usta. My tutaj jesteśmy do tego zmuszeni, i ty się wkrótce nauczysz. Gdyby ktoś tego nie robił, stałby się chudy, słaby, cierpiałby... bóle, wiesz, a wkońcuby umarł.

— Umarł! — powtórzył Anioł, — nowe dziwaczne słowo.

— Dla nas nie jest dziwaczne. Oznacza, że się przestaje istnieć.

— My nigdy nie przestajemy istnieć, — odparł Anioł.

— Och! nie wiesz co się z tobą stać może w tym świecie, — rzekł wikary, myśląc o swym interlokutorze. Ponieważ odczuwasz głód i ból, ponieważ skrzydło masz złamane, to możesz i umrzeć, nim opuścisz ten świat. W każdym razie zrobisz dobrze, jeżeli zjesz cokolwiek. Co do mnie, hm! znam gorsze rzeczy, niż jedzenie.

— Sądzę, że chętniebym coś zjadł, — powiedział Anioł. — jeżeli to nie jest zbyt trudne. Nie lubię tego „głodu“. Jeżeli to, co rozumiesz przez słowo: „umarł“, jest też w tym rodzaju, to wolę jeść. Co to za dziwaczne słowa!

— Wszyscy uważają, że „umrzeć“ jest gorszą rzeczą, niż głód lub ból. Ale to zależy...

— To mi już później wytłumaczysz, o ile się przedtem nie obudzę. Pokaż mi teraz jak to się je. Odczuwam konieczną tego potrzebę.

— Daruj mi, — rzekł wikary, — podając mu ramię. — Jeżeli zrobisz mi zaszczyt i udasz się ez mną... Mój domek jest tam poniżej... o dwie milki stąd.

— Twój domek? — rzekł Anioł nieco zaskoczony.

Przyjął jednak uprzejmie ramię wikarego i obaj rozmawiając w ciągu drogi, szli poprzez pieściwe paprocie, plamy słoneczne, leżące pod drzewami, przeszli przez ogrodzenie parku, i przebyli przestrzeń jednej mili, wśród krzaków, rosnących na stoku wzgórza od strony domku wikarego.

Para ta zachwyciłaby Was. Anioł, wątło zbudowany, pięciu conajwyżej stóp wysokości, miał cudną twarz niemal nadającą się na model jakiegoś włoskiego mistrza. (National Gallery posiada istotnie obraz, Tobiasz i Anioł, który jest do niego podobny rysami i wyrazem). Odziany był w prostą bluzę koloru żółtego szafranu, ze szlakiem purpurowym. Jego kolana i stopy były nagie, a skrzydła (złamane teraz i poszarzałe), złożone z tyłu. Wikary był raczej krępy i zażywny, rumiany, rudawy, zupełnie wygolony, o oczach piwnych i błyszczących. Miał kapelusz z białej słomki, przepasany czarną wstążką, krawatkę nieposzlakowanej białości i piękny złoty łańcuszek od zegarka. Był tak zajęty swym towarzyszem, że dopiero doszedłszy do samej plebanji, spostrzegł, że jego strzelba leży dotąd w tem samem miejscu, wśród krzaków, w którem ją porzucił.

IV.

Żona proboszcza, jej dwie córki i pani Joram grały jeszcze w tennisa na murawie pod oknami gabinetu wikarego. Oddawały się grze z zapałem, a w przerwach dla schwytania tchu, rozmawiały o nowych fasonach bluzek.

Wikary zapomniał o ich obecności i wszedł przez drzwi od ogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na cele P. B. Krzyża

wpłynęły w I. półroczu 1921 następujące ofiary:

Z puszek w Policji Mp. 14.186·61; z Adm. „Czasu“ 1.190·—; z Adm. „Głosu Narodu“ 12.638·50; z Adm. „Kurjera Codziennego“ 8·065·78; z Adm. „Nowej Reformy“ 4.087·94; Drobne ofiary 2.829·50; Dyr. Bezoński 2.000·—; Prezes p. Wieczorkowska 540·—; Drobne ofiary 3.520·—; Ze Szczakowy 520·—; Dr. Ader 300·—; Przez Starostwo w Mielcu 27·—; Dr. Szneider 100·—; Fa. Rząca i Chmurski 200·—; Zbyszewski 40·—; Ekspozytura Policji w Podgórzu 10.000·—; Powiatowy Sąd Karny Kraków 508·—; Seminarjum męskie w Białej 983·—; Br. Götz 10 hl. piwa (na kiermasz) wart. 25.000·—; Spółka „Jajo“ 12 kóp jaj: wart. 6.480·—.

Razem 83.208·33 Mp.

Zarząd P. B. Krzyża w gorących słowach dziękuje Szan. Ofiarodawcom za datki i popieranie celów P. B. Krzyża. 1109

Czysty dochód z kiermaszu przyniósł kwotę Mkp. 54.317.—.

Zarząd P. B. Krzyża wyraża podziękowanie Dow. Gen. O. i władzom wojsk. Magistratowi i Dyrekcjom Policji za poparcie i pomoc w urządzaniu kiermaszu, Dyrekcji tramwaju za orkiestrę, T-wu „Polski Glob“ za auto, Drużynie Harcerskiej za wykonanie napisów i pióropuszy, PP. Kupcom za fanty, Stow. YMCA za urządzenie zabaw, Panom i Paniom za współpracę.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.